

PRENUMERATA

W Wilnie dla zamiejscowych pocztą
Rocznie 4 rb. Rocznie 6 rb.
Półrocznie 2 rb. Półrocznie 3 rb.
Kwartalnie 1 „ Kwartal. 1 rb. 50 k.
Miesięcznie 35 k. Miesięcznie 50 k.
Za odnośnienie do domu:
rocznie 1 rb. — miesięcznie 10 kop.
ZA GRANICĄ
rocznie 12 rb. — półrocznie 6 rb.
kwartalnie 3 rb. — miesięcznie 1 rb.
Zmiana adresu pocztowego 20 kop.
Numer pojedynczy 3 kop.

DZIENNIK WILEŃSKI

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświęconych.

Redakcja i Administracja: ul. Dominikańska № 17. — Telefonu № 374.

OGŁOSZENIA

Ogłoszenia zwyczajne za jeden wiersz
petitu lub jego miejsce 15 kop.
Reklamy za jeden wiersz petitu lub
tego miejsce 30 kop.
Nekrologi za jeden wiersz petitu lub
jego miejsce — po treści 30 kop.,
przed treścią 50 kop.
Ogłoszenia na 1-ej stronie za jeden
wiersz garmentu lub jego miejsce
50 kop.
Nadesłane za jeden wiersz garmon-
tu lub jego miejsce 1 rb.
Małe ogłoszenia za jeden wyraz pe-
titem 3 kop.
ZAŁĄCZNIKI od tysiąca egzempla-
rzy 5 rub., oprócz dopłaty pocztowej.

Sala koncertowa ogrodu Botanicz.
Dzisiaj Concert-Monstre według nowego programu.
Szczegóły w afiszach.
Początek o godz. 10 wieczorem.
546-32

18 i 19 marca

w gmachu cyrku na Łukiszkach odbędzie się na korzysć domu
Ś-tej Jadwigi spożywczy 7-646-6

„JARMARK KRAKOWSKI“

Z rozlosowaniem 3000 fantów, między którymi
będą: krowy, cielęta, ow-
ce, barany, szynki i t. d.
Wejście 20 kop. Los 25 kop.

Kartofle nasienne
Kukurydzę dla gorzelni sprzedaje
Dr. Z. Januszewski
Kijów, Fundu-
kielewska 30.
12-689-1

Administracja

prosi Sz. prenumeratorów żadnych,
nawet najdrobniejszych należności
nie przysyłać przez roznosicieli, a
wplacać takowe w Administracji ul.
DOMINIKAŃSKA № 17, lub w najbliż-
szej filji „Dziennika“. Za sumy wpła-
cone roznosicielom Administracja nie
odpowiada. 10-1

KRYTYKA

działalności posłów.

Petersburg, d. 14 (27) marca.
Poseł Wańkiewicz w liście swoim
do „Dziennika Wileńskiego“ z dnia
8 marca r. b. zaznaczył, że strofo-
wanie posłów za naruszenie regula-
minu jest wyłączeniem prawem Koła.
Z tem się zgodzić pod żadnym
pozorem nie można i, należy przy-
puścić, inni posłowie, Koło całe nie
zaakceptuje wywodu p. Wańkiewicza.
Natomiast racja zupełna tkwi w
twierdzeniu, że podawanie w wątpli-
wość dobrej wiary posłów jest dy-
skredytowaniem powagi represen-
tantów narodu. Dodam od siebie:
wszelkie podawanie w wątpliwość
dobrej wiary działaczy społecz-
nych na podstawie pogłosek, plotek
lub niesprawdzonych, czy niezrozu-
mianych wiadomości jest lekko-
myślnością, graniczącą ściśle z nie-
uczciwością.
Wychodząc z punktu widzenia
pana Wańkiewicza, można postawić
jako jedną z ważnych zasad potrze-
bę ratowania powagi ludzi, stoją-
cych na czele społeczeństwa. Ale
ważniejszą rzeczą jest w każdej
kwestji społecznej ratowanie naszej
sprawy.
Solidarność ta ani na jedną chwi-
lę naruszoną nie była.
Z powodu jednak deklaracji, któ-
rą projektowano wnieść w imieniu
Polaków wogóle (a więc bez różnic
torytorjalnych), nastąpiła pewna róż-
nica zdań, wskutek której sprawa
deklaracji upadła. Nie jest to więc
żadna niesolidarność, żadne łamanie
regulaminu, ale najprostszą w świe-
cie wymiana poglądów, w formie
może drażliwszej, ale o tyle pozos-
tającej w sferze prywatnych spraw,
o ile na zewnątrz pod postacią re-
zolucji się nie ujawnia.
Prawda, były pewne zakusy w kie-
runku tworzenia pewnego separatyz-
mu, były zgryzoty, tak znane z zeszłego
sterytorjalnego roku naszych po-
słów kresowych, ale prądy te, po
pierwsze płynęły z zewnątrz Kół
polskich, a po drugie, przepłynęły

bez najmniejszego śladu. Nie zna-
lazły wśród posłów gruntu pod-
atnego do szczyptenia powiatowych,
czy gubernjalnych ciasnych i za-
ściankowych, a odsrodkowych dążno-
ści, bo w roku bieżącym posłowie
Polacy są nimi w istocie, bez różni-
cy kierunku politycznego i taktyki
w postępowaniu.
O sprawie tej na razie, zdawało
nam się, lepiej było zamilczeć. Okaza-
ło się jednak, że nie.
Wszakże istnieje pewna ilość lu-
dzi, którym solidarność posłów z
trzech dzielnic spać nie daje. Są
politycy, którzy, aczkolwiek w roku
zeszłym niby to stali na gruncie na-
rodowym, jednakowoż mieli wszelkie-
go rodzaju gromy i piotuny na
tych, którzy naprawdę na tym
gruncie stanęli. Ci nie zasypiają
gruszek w popiele i radzi chwytać
najłżejszy pozór, radzi nawet bez
pozoru ogłaszać światu, że zniema-
widzona przez nich idea zbankruto-
wała, lub choćby poważnie została
zachwiana.
To też lepiej było o tej, jak i o
każdej innej sprawie odrazu publicz-
ność informować, aby uprzedzić zło-
śliwe elukubracje wyrażonego z
równowagi „publicysty“, który za
swoją upadek polityczny mści się na
wszystkich i wszystkich, co tylko
mu się pod rękę nawinie...
Można postawić za zasadę, że
o każdej sprawie (prócz tych, które
można a trzeba zarazem ukryć przed
oczami i uszami szerszych kół) pra-
sa powinna informować społeczeń-
stwo i to, rzecz prosta, z zachowa-
niem dwóch bezwzględnie potrze-
bnych warunków: zrozumienia rze-
czy i sumiennosci ze strony pisać-
cego.
Publikując zaś dany fakt, prasa
ma prawo i obowiązek wyrazić swo-
ją krytykę, bez względu na to, czy
ona będzie miłą, czy niemiłą dla
krytykowanego.
Strofować, zarówno jak potępiać,
ganić, chwalić i wysławiać posłów
ma prawo bezwarunkowo każdy, a
tembardziej prasa, jako specjalnie
do tego upoważniona i (należy są-
dzić) uzdolniona. Nie może też być
tu żadnych wyjątków dla tego, czy
innego rodzaju winy jednego, albo
grupy całej posłów.
Sprawa solidarności poselskiej nie
może być uważaną formalistycznie
za sprawę wewnętrznego regulaminu,
a więc ulegającą jedynie kompeten-
cji sądu Koła.
Nie.
Jest to kwestja w polityce na-
szej bodaj że najpierwsza i tak da-
lece podstawowa, że z niej dopiero
dalsze sprawy wypływają, a żadna
bez ustalenia tego punktu obejść się
nie może. To też solidarność po-
słów polskich tak dalece interesuje
cały kraj, tak leży na sercu każde-
mu, komu drogą jest sprawa narodo-
wa, że wszystko, co z tą solidarno-
ścią się łączy, podpada bezwzględ-
nie kompetencji całego ogółu pol-
skiego.
Ludzie postronni, a więc prasa i
ogół sądzący, mają właściwie mo-

żność i zupełne prawo o wiele sze-
rzej i dalej krytykować posłów, np.
za naruszenie solidarności, niż Koło,
które w danym razie może być kre-
powane pewnym formalistycznym
tłumaczeniem regulaminu. Może zająć
fakt, że jedno z Kół, dajmy na to,
zgodzi się na takie, czy inne wysta-
wienie posła, czemu drugie, nie mia-
ło (na zasadzie regulaminu) mocy
przeszkodzić. Jeśli taki poseł wystą-
pił niefortunnie, jeśli naraził na
kompromitację ogół poselski, to pra-
sa i społeczeństwo ma wszelkie pra-
wo napiętnować taki postępek, cho-
ciaż Koła nie mają żadnej podsta-
wy do potępienia.
Wogóle stosunek pomiędzy po-
słami i to zorganizowanymi tak sil-
nie i dobrze jak nasze oba Kola, a
prasą, która posiada na miejscu w
parlamentie swoich przedstawicieli,
także dość dobrze zorganizowanych,
nie przedstawia, moim zdaniem, żad-
nych trudności ani komplikacji.
Obie grupy, t. j. posłowie i pra-
sa, służą jednej sprawie i stoją na
jednym gruncie. Porozumienie jest
i może być ciągle bez żadnej trud-
ności. A więc nie łatwiejszego,
jak w każdym ważniejszym, poszcze-
gólnym wypadku porozumiewać się,
t. j. zasięgając informacji, wyjaśnień
i t. d.
Nie mogą wszakże posłowie wy-
magać dla siebie bezwzględnej nie-
tykalności.
Prasa krytykować musi, zarówno
pojedyncze wystąpienia, jak i kie-
runek lub stanowisko zajęte przez
frakcję, grupę lub całą organizację.
Jeśli prasa chce uczciwie wy-
wiązać się z wziętego na siebie wo-
bec społeczeństwa obowiązku, to
krytykować posłów, zarówno ganić
ich jak i chwalić w miarę koniecz-
ności, jest zmuszona.
Inaczej zawładnie zaufanie i tak
mocno już nadszarpięte przez ludzi
złej woli, którzy ze słowa drukowa-
nego zrobili broń dla załatwiania
rachunków osobistych, lub co gor-
sza, nadużywają go w celach kar-
jery, szantażu i t. p.
To też posłowie nasi nie mogą i
nie powinni mieć za złe tej części
prasy polskiej, która, stojąc na grun-
cie narodowym, bez różnicy partji,
chce w krytyce swojej widzieć
współpracownictwo w dziele naszego
narodowego odrodzenia. Nie powin-
ni stawiać się wyżej ponad kryty-
kę — nie powinni wysuwać na plan
pierwszy czynników ważnych bez-
wątpienia, ale nie najważniejszych,
jak np. w danej chwili — powagi po-
słów w oczach narodu.
Jestem przekonany, że posłowie
nasi zgodzą się z tem stano-
wiskiem i że zgodzi się z niem tak-
że człowiek tej miary, jak pan Wań-
kiewicz, któremu społeczeństwo po-
wierzyło już po raz drugi wybitny
i zaszczytny mandat: oddało mu
pod opiekę nadzwyczaj ważną insty-
tucję rolniczą i teraz powierzyło je-
go pieczy los najpierwszych spraw
naszych. W. Dw.

Listy z Dumy.

Petersburg, 15 (28) marca 1907 r.
Zabójstwo Jollosa wzburzyło i tak już
rozwichrzone umysły niektórych skrajnych
partji i spodziewamy się jakiejś, jeśli nie
awantury z tego powodu, to przynajmniej
mniej lub więcej drażliwej manifestacji.
Jednakowoż Golowin otwiera posiedze-
nie i zaczynają się zwykłe formalności
wstępne, czytanie porządku dziennego etc...
Z kolei wypływa na powierzchnię sprawa
agrarna i sprawa robotników bez pracy.
Jest to bezwarunkowo najdrażliwszy,

najniebezpieczniejszy punkt, bo niebezpie-
czny pod każdym względem.
Sprawa agrarna może zabić nie tylko
obecną Izbę, ale wogóle i samą ideę parla-
mentaryzmu na długie jeszcze lata. Spra-
wa agrarna i to w tej formie, jak obecnie
znów się uwydatnia (t. j. z nieodłączną
ideą przymusowego wywłaszczenia) kom-
promituje rosyjskie przedstawicielstwo na-
rodowe wobec całego świata kulturalnego
i odejmuje tej Izbie poselskiej jedyną ce-
chę siły, t. j. zaufanie zagranicznych kapi-
talistów.
W najrozmaitszych kombinacjach i roz-
myślniach na temat możności lub koniecz-
ności ustępstw ze strony rządu, najwa-
żniejszą rolę grała zawsze kwestja kredytu.
Ustaliło się u wszystkich mniemanie,
że żaden bank francuski czy inny jaki, ani
groza nie dadzą rządowi, który nie daje
gwarancji prawidłowego administrowania
państwem i, co za tem idzie, pewności hy-
potecznej (choćby w moralnem tego słowa
znaczeniu) dla finansowych swoich zobow-
iązań.
Wedle również powszechnego zdania,
porządek wprowadzony przez sądy polowe
i represje, mógł być tylko chwilowym, a
utrwalić go może jedynie prawidłowy kon-
stytucjonalizm.
I takie przekonanie istniało także zagra-
nicą, gdzie oczekiwano zwolania Izby dla
przeprowadzenia operacji kredytowych.
Ale... żeby takie przekonanie mogło się
ugruntować, potrzeba najważniejszej rzec-
zy, t. j. żeby Izba istotnie wzbudzała to
zaufanie, którego rządowi biurokratycznemu
odmawiano, aby jej podpis dał gwa-
rancje, bez których żaden kapitalista nie
da groza.
Nie ulegało i nie ulega najmniejszej
wątpliwości, że rząd potrzebuje Izby tylko
dla zatwierdzenia budżetu i następnie uzy-
skania kredytu. Skoro zaś tego właśnie
Izba nie da — nietylko stanie się zbyteczną,
ale nawet może być przeszkodą w porozu-
mieniu się z finansami zagranicznymi.
To też, gdyby Izba miała wyzyskać
swoje położenie, gdyby była wstanie zro-
zumieć całą groźną sytuację i ocenić swoje
istotne siły, to w drugiej kadencji mogła-
by osiągnąć bardzo wiele gruntownych
i daleko idących reform, zarówno politycz-
nych jak i w dziedzinie ekonomicznej.
Tymczasem o tem mowy, jak się zdaje,
niema.
Izba, złożona w przeważającej liczbie
z żywiołów niekulturalnych i prowadzonych
na pasku „partji“, znów wysuwa debaty
agrarne — znów stawia kwestję przymuso-
wego wywłaszczenia jako coś bezwzględnie
zdecydowanego i jedyne dla uzdrowienia
sprawy rolnej.
Zagranica tego nigdy nie zaakceptuje
i ekspropriatorskiego parlamentu boi się
bodaj więcej, niż dotychczasowych biuro-
kratycznych nadużyć. Zadnemu kultural-
nemu, nietylko kapitalistom, ale włościanom
niemieckiemu albo francuskiemu w
głowie nie mieści się przymus wywłaszczeń
ziemskich. Do parlamentu przeto, stawia-
jącego tę ideę na planie najpierwszym, spo-
łeczeństwa zachodnie najmniejszego za-
ufania mieć nie mogą.
Izba poselska stanie się tym sposobem
zupełnie niepotrzebną z punktu widzenia
kredytu — szkolidwa, jako zarzewie rewolu-
cyjnego.
Na tę drogę dziś Izba weszła, a raczej
wejździe od poniedziałku, t. j. w dniu, w
którym rozpocznie obrady nad sprawą
agrarną.
Zdecydowano bowiem wnioski trudo-
wików i bezpartyjnych włościan przeka-
zać komisjom, przyczem nie obejdzie się
bez obrzydliwych, dźwięcznych i silnie rewolu-
cyjnych mów.
Następnie postanowiono w poniedziałek
określić w jakie dni ma być prowadzona
dyskusja w sprawach rolnych, tak aby nie
przeszkadzała równoległej pracy w innych
kierunkach, a przedewszystkiem w bud-
żecie.
Wnieśli na porządek dzienny sprawa
robotników bez pracy.
Jest to morze do wypicia. Mówić tu
można bez końca i znów temat podatny
do deklamacji, do pustych czczych fraze-
sów!
W roku zeszłym wśród tych zużytych
tematów błysnęła od czasu do czasu perla
krasomówstwa — padło słowo silne, potę-
żne, które rozlegało się po całym świecie
i, jeśli w danym wypadku bezpośredniego
znaczenia nie miało — wywierało wpływ
potężny w kierunku uświadomienia mas.
Teraz blade przemówienia powiatowych
mówców wrażenia nie robią, utarczki zaś
lewicy z prawicą, które dotąd bawiły —
stały się wprost nudas.
Wlecie się dyskuszja (znacie ją z depesz)
monotonnie, padają nudne i oklepane zda-
nia rewolucyjno-socjalistyczne - demokra-
tyczne, mówcy silą się na paprykę, bo
widzą, że czemś chyba bardzo ostrym mo-
gą podnieść nerwy.
Punktem ważnym szczególnie dla nas
(a i inni zainteresowali się mową) była
mowa posła ziemi piotrkowskiej, Peplow-
skiego.
Człowiek młody, tylko co wypuszczony
z murów politechniki, o powierczowości
sympatycznej i czole podniesionem, wznie-
cił ogólną ciekawość. W dodatku mówił

w imieniu 46 posłów z polskich ziem, mó-
wił w imieniu grupy, której nasi najser-
deczniejsi zawsze chętnie dawali miano ob-
skurantów i retrogradów.
Peplowski w zwyciężonych słowach przed-
stawił stan sprawy robotniczej w Polsce,
gdzie rząd biurokratyczny przeszkadza na
każdym kroku rozwojowi i załatwieniu
tej kwestji i tam, gdzie mógłby coś zrobić,
w celach rusyfikacyjnych tamuje inicjaty-
wę prywatną.
Silne oklaski na lewicy i w centrum
(prócz, jak zawsze, es-deków) przerywały
mówcy, jak również nieodłączne oho!
na prawicy.
Na zakończenie — jeszcze silniejsze, jesz-
cze ogólniejsze oklaski prawie od wszyst-
kich, prócz monarchistów i es-deków, po-
między którymi coraz więcej bywa takich
wspólnych sentymentów.
Peplowski jest mówcą dobrym i parla-
mentaryjnym.
Dana mowa ma, przypuścmy, nieco
pierwiastków meetingowych, ale to nie
przeszkadzało jej być dobrą i odpowiednią,
zwłaszcza w obecnym audytorjum. Trze-
ba się nieraz rachować z potrzebami chwi-
li, a taką potrzebą było wskazanie partjom,
przed którymi nas oczerniano stale, że je-
stemy istotną opozycją — prawdziwą lewicą.
Peplowski umiał przemówić językiem
parlamentaryjnym i zarazem zrozumiałym
dla Izby obecnej.
Mowa jego zrobiła silne wrażenie wło-
ściz dziennikarskich.
Telegramom dosyć wysłano o niej i
wogóle znać było, że przyjemnie rozczar-
owała niektórych.
Peplowski, powtarzam, jest mówcą do-
brym — może być znakomitym, zwłaszcza
jeśli zechce strzedz się manjery, jeśli bę-
dzie wogóle pilnie zwracał uwagę na usu-
wanie drobnych zresztą usterek w samej
konstrukcji i dykcji.
Jest to bezwarunkowo nabytek dla Koła
polskiego bardzo dobry, siła wielka i
młodość jego rokuje dużą i długotrwałą
korzyść z pracy na niwie społecznej.
Po mowie Peplowskiego wchodziło na
trybunę kilku jeszcze mówców (w ich li-
czbie minister Filozofow), nie przedstawia-
jących żadnego specjalnego interesu.
Zakończono obrady o 6-jej wieczorem
uchwaleniem wniosku kadetów w sprawie
robotczej. Vir.

Z ESTRADY KONCERTOWEJ.

Onegdajszj koncert p. Jadwigi
Ablamowicz był miłą niespodzianką
artystyczną. Koncertantka po raz
pierwszy dała się tu słyszeć jako
pianistka i przynależnie musimy jej
wiele kolorytu i ogromny tempera-
ment, który się uwydatnił zwłaszcza
w Sonacie f-dur Griega (na fortepian
i skrzypce), odegranej znakomicie
z p. Józefem Ozimińskim, pierwszym
skrzypkiem Filharmonji Warszaw-
skiej.
P. Ablamowicz ma duszę wyjąt-
kowo muzykalną, technikę wykoń-
czoną z lekkością zagranicznej szko-
ły i dużo nerwu w grze (może za
dużo onegdaj, z powodu fortepianu,
któremu brakowało tonu, co widocz-
nie denerwowało artystkę). Mimo to,
Polonez as-dur Chopina wyrósł i
zagrzmiał z całą potęgą.
P. Ozimiński, który zjednał sobie
odrazu publiczność ślicznym tonem,
ładnie zagrał cudny Nokturn Chopi-
na, a po cygańskich tańcach Na-
cheza żądaniem naddatków nie było
końca.
Drugą koncertantką była nie-
znana dotąd w Wilnie pani Mroc-
zkowska, sopranistka, młoda siła
Opery Warszawskiej. Artystka posiada
głos świeży, pełen szczerości, roku-
jący przyszłość przy dobrej pracy
i wyrobieniu skali. P. Mroczkowska
z wielkim wdziękiem i powodzeniem
zaspiewała Arję z „Hrabiny“ i
cały szereg piosenek polskich, a mię-
dzy innymi: Mów do mnie je-
szcze Rutkowskiego i Dolę Za-
rzyckiego.
Z przykrością zaznaczyć musimy,
że Wilno nie interesują poważniej-
sze programy — wszędzie ruch i po-
stęp, a u nas... ospałość i zacofanie...
Utalentowanym artystkom życzymy
zasłużonego powodzenia na niedale-
kim ich koncercie w Warszawie i
mamy nadzieję, że usłyszymy je też
nierz w Wilnie.

Licznie obecna na koncercie młodzież gimnazjalna zachowywała się z małemi wyjątkami (użyły wyrażenia p. Stefana Kiuny), jak horda tatarska. Zwalaszcza szeptły i śmiech w ostatnich rzędach krzesel były nie do zniesienia.

Wiadomości bieżące.

— Kalendarz. Dziś, w sobotę, dnia 17 (30) marca Józefa z Arymatei—według nowego stylu Wielka sobota. Anieli Wd. Jutro: *Gabryela Archaniola*—według nowego stylu ZMARTWYCHWSTANIE CHRYSZTUSA PANA.

— Wiadomości kościelne. W poniedziałek d. 19 b. m. (1 kwietnia), jako w uroczystość doroczną Św. Józefa Oblubieńca N. M. P., w kościołach wileńskich: Ś. Teresy (Ostrobramskim), Wszystkich Świętych (po-Karmelickim) i w kaplicy Tow. Dobroczynności odbędą się solenne nabożeństwa z wystawieniem Przenajświętszego Sakramentu.

— Posiedzenie komisji finansowej odbędzie się d. 19 b. m. (1 kwietnia) o godz. 7 w. w lokalu Zarządu miejskiego.

— Ze stowarzyszenia techników. D. 19 b. m. (1 kwietnia) o godz. 8 wiecz. odbędzie się w lokalu klubu Szlacheckiego odczyt inżyniera—technologa p. Aleksandra Szklennika: „O sprawie przemysłu włóciarskiego w gub. wileńskiej“.

— Ogólne zebranie członków wileńskiego Towarzystwa Pożyczkowo-Oszczędnościowego odbędzie się d. 20 b. m. (2 kwietnia) o godz. 7 i pół wiecz. w sali Rady miejskiej. Porządek dzienny następujący: 1) zatwierdzenie sprawozdania z czynności Towarzystwa za 1906 r., 2) wybory trzech członków Rady i jednego członka Zarządu, ustępujących na zasadzie ustawy Towarzystwa, 3) zatwierdzenie wydatków na 1907 r., 4) zatwierdzenie stopy procentowej i inne sprawy Towarzystwa przewidziane w §§ 113 i 122 ustawy.

— Drugi wieczór B. Prusa. Dziś odbędzie się w Lutni drugi wieczór, poświęcony pracy literackiej B. Prusa. Program bez zmiany, a mianowicie: 1) Odczyt p. Józefa Monkiewicza, 2) Sen z „Opowiadań wieczornych“, 3) „Placówka“, sztuka ludowa w 5 aktach ze śpiewami i tańcami. Zapisy na wejście przyjmują się dziś od godz. 3 p.p. w lokalu Lutni. Początek o godz. 8-jej.

— Teatr letni. W ogrodzie Bernardyńskim przystąpiono do przebudowania głównego pawilonu, w którym, jak wiadomo, będą się odbywały od 1 (14) maja przedstawienia Teatru polskiego pod dyrekcją p. Nuny Młodziejowskiej.

— Uwadze emerytów. Emerytury za kwiecień st. st. wydawane będą z kasy rządowej tylko 16, 17 i 18 b. m. a następnie po Wielkiejnocy.

— Zapomoga. Zarząd miasta wyasygnował 750 rb. dla pogorzalców

przedmieścia „Nowe-Miasto“. Pieniądze te rozda komisarz 8 cyrkulu wedle sporządzonej przez Zarząd listy.

— Rewizja. Dn. 16 (29) b. m. odbyła się rewizja w nieobecności właściciela w mieszkaniu p. E. Roma, redaktora nieistniejącego już pisma „Swobodnoje Slowo“ i przedstawiciela partji k.-d. na Wilno. Rewizja trwała 5 godzin. Zabrano różne papiery i brauning.

— Aresztowanie i „niebezpieczne listy“. W nocy na 16 (29) b. m. w mieszkaniu prywatnego obrońcy w sprawach przeważnie kolejowych, p. Gołubionka (w domu Wasilewskiego przy ul. Sadowej), dokonano szczegółowej rewizji, która trwała kilka godzin. Zostali aresztowani p. Gołubionek i bona Niemka, u tej ostatniej znaleziono listy niemieckie, które wydały się „podejrzaniem“, bo nikt z przeprowadzających rewizję treści tych listów nie zrozumiał.

— Wyznaczenie nagrody. P. policmajster wileński polecił rozlepić na ulicach zawiadomienie, że na mocy rozporządzenia władz, każdy, kto wskaże sprawców kradzieży 544 tysięcy rubli, dokonanej w bankach Taszkienckim i Auleatyńskim, otrzyma tytułem nagrody 2000 rb., a kto przyczyni się do odzyskania choć w części poniesionej straty pozyska 10 proc. od znalezionej sumy.

— Nowe ograniczenie dla więźniów. Z rozkazu prokuratora wileńskiej izby sądowej ogłoszono osobom starającym się o pozwolenie odwiedzania więźniów politycznych, że takie pozwolenie otrzymywać mogą tylko rodzice i krewni aresztowanych. Wszelkie zbyteczne ograniczanie wolności osób znajdujących się pod śledztwem, ale nie oszczędzonych, jest karą, która spada często na ludzi niewinnych.

— Z sądu. Dn. 26 marca (8 kwietnia) rozpatrywana będzie w wileńskiej izbie sądowej bez udziału przysięgłych, sprawa polityczna Józefa Pęczynskiego, Nemzera i Epszteina oskarżonych z 2 części 132 art. kodeksu karnego o przechowywanie wydawnictw nielegalnych.

— Jeszcze „Café—chantant“. W jednej z tutejszych restauracji hotelowych, w pobliżu poczty głównej, opisuje się orkiestra „damska“ składająca się z balabajek. Główną ozdobą tej „artystycznej“ drużyny jest „piewica“, która swemi ohydnyimi kupletami budzi wstręt wśród nieprzygotowanej na tę niespodziankę publiczności.

Jeżeli już panu właścicielowi zakładu zależy na popieraniu „muzy podkasanej“, winien uprzedzić o tem publiczność za pomocą ogłoszeń, by nie narażał na nieprzyjemność tych, którzy udają się tam w towarzystwie kobiet. „Piewica“ i jej wygolony towarzyszy z „dubinuszkami“ nie są na miejscu.

— O względy. Nadchodzące święta żydowskie dają się porządnie we

znaki nieszczęśliwym lokatorom, mieszkającym pod jednym dachem z tym wybranym ludem. Żydzi wietrząc, czyszcząc i koszerując swoje bogactwa, zabarykadowali przedsiönki schody i podwórza do tego stopnia, że biedny lokator dobrze się musi napocić, nim ominie te niehygieniczne przeszkody. Panowie właściciele domów powinni mieć na względzie wygodę innych lokatorów.

— Komitet obywatelski Łódzki nadesłał nam odezwę, w której zwraca się do społeczeństwa z prośbą o jaknajszysze ofiary na rzecz robotników, dotkniętych lokautem. Mamy nadzieję, że czytelnicy „Dziennika Wileńskiego“ wezmą wezwanie to do serca i pospieszą z nadsyłaniem składek do Administracji naszego pisma.

— Spłoszenie rabusiów. W nocy na 15 (28) b. m. do mieszkania robotnika Gabryela Skalisa (kol. Nowe-Zabudowania) zakradli się dwaj rabusie. Spłoszył ich zbudzony ze sna gospodarz.

— Zbrojny napad. Dn. 14 (27) b. m. o godz. 8 wiecz. do mieszkania p. Stefana Czasznickiego właścicieli domu (ul. Tatarska № 22) wtargnęło 5 rabusiów, uzbrojonych w rewolwery, żądając pieniędzy. Dzięki alarmowi służącej, napastnicy ratowali się ucieczką po daniu kilku nieszkodliwych strzałów.

— Kradzieże. W nocy na 13 (26) b. m. ze składu herbaty „Karawan“ (ul. Botaniczna № 1) skradziono kilka skrzyń z herbatą wartości 260 rb.

— Za przykładem starszych. D. 15 (28) b. m. 9-cio letni syn robotnika Władysława Kirniak (ul. S-to Jerska № 45) bawiąc się z rówieśnikami, nożem został zraniony przez jednego z nich w twarz.

— Wypadek z lampą. Dn. 15 (28) b. m. w mieszkaniu Abrama Rejchela (ul. Nowogrodzka) spadła zapalona wisząca lampa, tak nieszczęśliwie, że siedzący przy stole Rejchel i jego dwie małoletnie córki uległy bolesnemu poparzeniu.

— Pożar. W nocy na 15 (28) b. m. o godz. 2 w domu Ratnera przy ul. Zandarmskiej, w mieszkaniu rządcy od silnie zapalonego piana wyczał się pożar. Zawezwana straż ogniowa ogień stłumiła. Straty wynoszą 500 rb., które wyrówna asekuracja.

— Podrzućcie dzieci. D. 15 (28) b. m. w podwórzu przy bóżnicy żydowskiej (ul. Nowogrodzka) znaleziono kilkumiesięczną dziewczynkę.

— Pogotowie ratunkowe wczoraj było czynne w 13 wypadkach.

— Molodeczno. Wileński zarząd gubernjalny otrzymał podanie z Molodeczna od zarządu mieszczańskiego w sprawie włączenia w obręb m. Molodeczna osady hr. Tyszkiewiczów z ulicą Kolejową przy stacji Molodeczno. Swoje podanie zarząd mieszczański tem motywuje, że z otwarciem linii kolejowej Połocko—Siedleckiej ulica Kolejowa i osada hr. T. zaczęły bardzo się zabudowywać. Te nowe zabudowania posiadają znacznie większą wartość od chałup miasteczkowych, są jednak wolne od podatku i cały ciężar ponosi tylko uboższa część ludności, zamieszkała w obrębie miasteczka.

— Mińsk. (Kor. wt.). Wybory. Przy powtórnych wyborach z Mińska policja mińska zdołała wielu właścicieli domów w Mińsku i inne znane osoby nie odszukać.

Polacy, Żydzi i Rosjanie, nie należący do czarnej secliny, porozumieli się co do głosowania na wspólną listę wyborczą postępowych kandydatów, Rosjanie „liście rosyjskie“ wystawili przeciwko tej liście swoją, reakcyjno-rządową. Ważnem było

aby głosy Polaków i różnych postępowców nie rozbiły się, dlatego byli kandydaci z „grupy pracy“ na wyborców, pp. Pietrusiewicz, Iwazkiewicz, Heroyk Skandrakow etc. oświadczyli, że nie będą udają i nawoływali głosować za jedyną listą kompromisową postępową.

Nagle zupełnie niespodzianie dn. 14 (27) b. m. w „Głosie Prowincji“ zjawilo się ogłoszenie, zamieszczone jakoby od grupy wyborców, z propozycją głosowania na dawną listę „grupy pracy“ z pewną nieznaną zmianą. Wielu prawyborców zaniepokojonych ukazaniem się niespodzianej listy nowo powstałej, jednakże jeden z współpracowników usunął się z tej redakcji.

Dnia 13 (26) b. m. na posiedzeniu urzędu gubernjalnego rozpatrywane były 5 statutów w nowych towarzystw, przedstawianych do legalizacji. Statuty dwóch polskich towarzystw gimnastycznych zostały zwrócone niezarejestrowane z powodów formalnych. Najczęściej spotykają się z odmową legalizacji stowarzyszenia narodowe polskie, albo żydowskie. Statut żydowskiego towarzystwa „Przyjaciel Palestyny“ pomimo, że był ułożony podług wszystkich przepisów ustawy z dnia 4 (17) marca i nie można było mu zarzucić ze względów formalnych, został odesłany przez urząd gubernjalny dla ostatecznej decyzji w sprawie legalizacji do ministerjum.

Dnia 13 (31) b. m. odbędzie się zebranie organizacyjne nowopowstającego towarzystwa pożyczkowego—wkladowego. Odbędzie się wale zebranie dawniej istniejącego towarzystwa pożyczkowo-wkładowego.

Żydzi właściciele domów podali petycję na imię prezesa sądu okręgowego, w której proszą o oznaczenie ich w skład sędziów przysięgłych w ilości proporcjonalnej i wskazują przeto, że niema żadnych podstaw prawnych w przyjętym obecnie zwyczajnym wykluczenia Żydów z list sędziów przysięgłych.

— Mińsk. Sady wojenne polowe otwarte będą w Mińsku 21/II—(3 III), a następnie w Bobrujsku pod przewodnictwem gen. majora Doublé.

— Nieśwież. (Kor. wt.). D. 9 marca r. b. w plebanji kościoła nieświejskiego, odbyło się organizacyjne zgromadzenie Tow. „Oświata“ z terenem działalności w pow. słuckim, nowogrodzkim i mińskim. Ziemiaństwo miejscowe jak zwykle celuje opełszalnością w sprawach społecznych, to też przybyło w małej liczbie; dodatnie wrażenie zrobiła obecność i zapisanie się na listę członków przedstawicieli szlachty zagrodowej. Zgromadzenie uchwalilo przystąpić do zakładuania Kół oświaty nietylko we dworach, lecz po wsiach, zaściankach i miasteczkach, otwierając jednocześnie domy polskie ludowe z biblioteką i czytelnia. Przy zatwierdzeniu instrukcji dla władz stowarzyszenia gorące debaty wywołała sprawa języka białoruskiego. Ołbrzymią większość głosów uchwalono kwestję szkolnictwa białoruskiego pozostać troszkę przysięgłym samorządnych instytucji, a natomiast soście przestrzegając przepisów i ducha statutu krzewić szkolnictwo i kulturę polską tam, gdzie lud odczuwa ich potrzebę, wykluczając z

działań oświatowych wszelką politykę nietolerancji narodową i religijną. Dokonane następnie wybory powołały na prezesa zarządu p. Józefa Reytana, wiceprezesa p. Olgierda Swide, skarba. p. Kazimierza Romanowicza, bibliot. i sekretarza Bolesława Grabowskiego, na członków ks. dziekana Sieluckiego, ks. Harasimowicza p. Janinę Truskolaską, p. Marjana Bulbaka, na kandydatów: p. Anton. Iwanowskiego, p. Jadvigę Mikuciową, dr. Bohdana Puljanowskiego. Na prezesa Rady Nadzorczej, p. Józefa Pilawskiego, na członków: księcia Albrechta Radziwiła, p. Konstantego Pruszyńskiego, dr. Feliksa Borowskiego, p. Zygmunta Truskolaskiego, na kandydatów: p. Konstantego Okołowa, p. Ludwika Mikucia.

Trzeba mieć nadzieję, że ziemiaństwo nasze pozbędzie się naręczności dotychczasowej ośpalosci i zechce korzystać z możliwości organizowania Kół „Oświata“, jako centrów oddziaływania kulturalnego na lud wogóle, a zwłaszcza skupienia i zespolenia inteligencji polskiej z ludem polskim, przez pół wieku wszelkiej opieki pozbawionym. Wszelkich informacji udziela zarząd „Oświaty“. Nieśwież gub. miński, lokal stowarzyszenia „Ognisko polskie“.

— Dyneburg. Komitet gospodarczy mieszkani letnich przy jeziorze „Wielki strop“ pod Dyneburgiem stara się o otwarcie apteki na czas letni dla wygody przebywających na letniskach od 15 kwietnia do 15 września.

— Powiat dyneburcki. Staroobrzędowcy gminy malinowskiej podali o legalizację już trzeciej gminy religijnej w obrębie tej gminy wiejskiej.

— Mohylew. Staroobrzędowcy sienskiego powiatu starają się o ulegalizowanie gminy staroobrzędów „pomorskiego sołgasia“, w p. homelskim inna sekta staroobrzędowców organizuje gminę religijną „staroobrzędowców, przyjmujących stan duchowny metropolji Białokrynickiej“, (metropolja Białokrynicka znajduje się pod panowaniem austriackim na Bukowinie i została utworzona za czasów Mikołaja I-go, kiedy prześladowani w Rosji staroobrzędowcy znaleźli przy poparciu Polaków i austriackiego następcy tronu przytułek na Bukowinie, gdzie utworzyli swoją metropolję w Białokrynicki).

× Narada profesorów Politechniki świeżo odbyła się w Warszawie pod przewodnictwem p. o. dyrektora p. Deicza, w celu zakomunikowania profesorom wyniku narad komisji dziekanów, delegowanej swego czasu do Petersburga z przedstawicielami zarządów ministerjalnych. Zebranie dowiedzieli się, że z uwagi „na zasługi dla sprawy rosyjskiej w Kraju Nadwiślańskim“, pensje jakie otrzymywali będą im nadal wypłacane wraz ze wszystkimi dodatkami. Resztę posiedzenia wypełniło omówienie sprawy organizacji nowej Politechniki w Nowocerkasku. Do wykonania planów ma być powołana połowa personelu profesorskiego, reszta czekać będzie wznowienia wykładów w Politechnice warszawskiej.

× Fundusz imienia ś. p. Stanisława Chelchowskiego. Redakcja „Narodna“ (w Warszawie) pragnąc uczcić pamięć zmarłego przedwcześnie ś. p. Stanisława Chelchowskiego, prezesa Tow. rolniczego centralnego, otworzyła w swem piśmie listę składek na fundusz jego imienia. Fundusz ten będzie oddany do rozporządzenia tworzącemu się wydziałowi kółek rolniczych, który ma się stać ogniskiem życia i opiekunem stowarzyszeń drobnych rolników w Król. Polskiem.

× Towarzystwo ziemiaków zjednoczonych. Zlegalizowana została świeżo ustawa nowego stowarzyszenia pod wskazanym w nagłówku tytułem. Zadaniem tego T-wa ma być zestrzezenie ułowań kobiet, pracujących za granicą narodową w sferze wychowania społecznego, działalności ekonomicznej i dążących do podniesienia poziomu wykształcenia i roz-

2) HENRYK SIENKIEWICZ.

BIESIADA.

— Kato jest niewątpliwie szczęśliwszy, ale on źle skończył. Na nie-szczęście dla niego, jego głupota jest przestarzała. Gdyby była nowożytną, odpowiednią do naszej współczesności, to jest, gdyby była niecnota i szaleństwem, to człowiek z taką wolą mógłby wysoko zejść i dużo dokazać. Teraz uważaj, co ci powiem, Krassusie. Oto Katon mówi do naszych czasów: „Bądźcie cnotliwe i bohaterkie!“—a one mu odpowiadają: „Wybac, jegomości, ale my jesteśmy wyuzdane i łajdaki.“—I to jest przepaść, w którą Kato musi przedzej czy później runąć.

— A Cycero?

— A Cycero mówi im: „Bądźcie roztropne i umiarkowane“—w odpowiedzi zaś słyszy: „Ewoe! Rzym się pali!“—Z Cyceronem także krucho. Prawdopodobnie to są obaj ludzie zgubieni.

— Oni, albo my.

— Oczywiście. Ale jeśli zdołają poskręcać nam karki, po nas przyjdą inni—lepsi, albo, jeśli wolisz: gorsi.—Jest, mój drogi, jedna prawda tak znana i tak oklepana, że się jej nie chce powtarzać, a zwłaszcza trudno to przychodzić mnie, który mam wrodzoną antypatję do wszelkich prawd w ogólności, a do oklepanych w szczególności. Tą prawdą jest, że Rzym dlatego przetrwał Brennusa, Hannibala i wszystkie burze, jakie się na niego zwały, a na-

stępnie, dlatego podbił pół świata, ponieważ miłość ojczyzny była u nas dziesięć razy większa niż gdziekolwiek. Grecy kochali więcej wolność niż ojczyznę i w końcu przegadali jedną i drugą; Kartagińczycy woleli od niej swoje worki; tylko dla nas samych była ona miłością i w czynem. Czy nie tak?

— Bez wątpienia. A dziś?

— Dziś?—pozwól i pomóż mi się śmiać!.. Obecnie Rzym jest to owca, o której cąber rozmaite rzymskie wilki będą się gryzły, tak jak niedawno gryzli się Sulla z Marjuszem. Naturalnie, że jeden będzie wył: „niech żyje plebs!“—drugi: „niech żyje senat!“—ale każdemu będzie chodziło tylko o to, by się po gardło obzari i ochleptał.

— Więc co? do czego zmierzasz?

— Zmierzam (bogowie, co mi się dziś stało!) do nowej niezbitej prawdy: że gdzie miłość ojczyzny gaśnie, tam przychodzi czas lotrów i szaleńców. Zatem w Rzymie przychodzi nasze czasy.

— Czasy Katyliny?

— On zrobi pierwszą próbę. Kato jest to tępak z charakterem, a Katylin lotr z charakterem, któremu nie brak przytem i szaleństwa. Ma nawet tego tyle, że może Rzym jeszcze całkiem do jego miary nie dorósł. W takim razie będzie z nami źle i cąber spożyje kto inny.

— Spożywał go już Sulla.

— Tak. Ale to był lodowaty zbójca, który nie miał w sobie nic a nie szaleństwa, a natomiast miał gotową zwycięską armję i wódz przeważał w nim—nawet nad opryszkiem.

— A teraz nie przewidujesz nic innego—tylko konieczność panowania szaleńców i lotrów?

— Takby wypadło z mojej filozofji. I powiem ci, że jest jeszcze jedna przyczyna, dla której jest to najbardziej prawdopodobne. Nasze wewnętrzne sprawy rzymskie stały się tak powikłane i tak niesłychanie trudne, że niewiem, czy cała mądrość naszych przodków dałaby sobie z nimi rady. Otóż, wiedz o tem, Krassusie, że najtrudniejsze i najcięższe sprawy najłatwiej i najlżejszem sercem rozwiązują szaleńcy lub lotry.

— Dobrze jeszcze, że mówisz: „najłatwiej“—nie zaś: „najlepiej.“ Ale gdybym miał żądzę władzy i ambicję, powiedziałbym ci: Krassusie, dziękuję Warguntejowi!

Warguntejusz popatrzył na niego przez chwilę i rzekł:

— Krassus ma żądzę władzy i ambicję.

— To się znaczy, że jestem szaleńcem, albo lotrem?

— Sama żądzę władzy niekoniecznie do władzy prowadzi.

— Więc czemuż ja ostatecznie jestem? Co o mnie myślisz?

— Co o tobie myślę? Myślę pożyczyc od ciebie pieniądze, a zatem uwielbiam cię i będę uwielbiał, aż do chwili, w której mi ich odmówisz.

— Sądziłem, że miewasz myśli...mniej pospolite. Widzę jednak, że się wykręcasz... więc zapytam cię inaczej. Co mówią o mnie wśród twoich i Katyliny przyjaciół? Jeśli mi szczerze odpowiesz, to się może pokaże, że i pospolite myśli bywają czasem szczęśliwe.

— Dobrze. Chwałę cię. Mówią naprzykład, że jesteś mądry, jak Merkury.

— Chwałba trochę podejrzana.

— Ale w czemże widzą dowody mojej mądrości?

— W tem, że należąc trochę do nas, a przynajmniej nie działając przeciw nam i nie zdradzając nas, chcesz się w ten sposób na wszelki wypadek ubezpieczyć.

— Nie byłoby to całkiem głupie, gdyby prowadziło do celu, odrzekł Krassus. Ale to nieprawda! Co dalej?

— Inni twierdzą, że jesteś nam przychylny z powodu nienawiści do Pompejusza.

— I to nieprawda, choć wyznaję, że nie znoszę Pompejusza. Nie znoszę wogóle ludzi małych, którzy udają wielkich. Jest wielu takich w Rzymie, ale ten gniewa mnie szczególnie. Mówiłeś o próżności Cyncerona.—Pompejusz!—o to mi dopiero purchawka!—to człowiek pełen siebie! Jego „wielkość“ jest przytem jak tancerka. Przedewszystkiem chce się podobać. Sulla najlepiej wiedział, co myśleć o tem „wschodzącym słońcu“.

— Pozwól jednak sobie powiedzieć, że Pompejusz gdzieś tam, na końcu świata, w Azji, wcale nieźle się popisuje.

— To nic nie znaczy. Wszystko jedno kto jest wodzem—bo wojska rzymskie zawsze zwyciężają.

— Prawda, że od czasów Hannibala mają ten nudny zwyczaj. Teutonów i Cymbrów nie warto nawet wspominać, albowiem Marjusz potłukł ich w końcu jak orzechy. Ale powiedziałem ci już wszystko, co o tobie mówią. Dodam chyba, że kochają cię za twoją szczodrość.

Krassus spojrział bystro na Wargunteja, ale widząc, że żaden muskuł jego twarzy nie drgnął, odrzekł po chwili z pewną goryczą.

— To powiem ci, że niedość o mnie mówią i nie bardzo mnie kochają. A to jest szkoda i może szkoda nietylko dla mnie. Przedewszystkiem, gdyby mnie ludzie więcej kochali, woleliby zaglądać do mojej duszy, niż do moich skrzyń... Czy chcesz dziś nieco zajrzeć do niej, Warguntej?

— Otwieraj, otwieraj wszystko, co jest zamkniętego w tobie i twoim domu.

— Zdziwisz się więc, mój drogi, gdy ci powiem,—ale to zupełnie poważnie,— że ja wcale nie czuję się szczęśliwy.

— Co? ty nie czujesz się szczęśliwy? ty Krassusie! ty, któremu jak Midasowi, wszystko, czego się dotkniesz, zmienia się w złoto—ty, który pożyczasz pieniądze królom i miastom—i to na dobre procenta—ty, który wszystko, co jest pod niebem, możesz kupić, albowiem wszystko jest na sprzedaż!

— Naprzód, odpowiem ci, że Krezusowi fortuna nie dopisała do końca, a Midas musiał aż brać kąpiele, ażeby wypłukać z siebie dar zmieniania wszystkiego w złoto.

— Tak i od tego czasu w Patkolu znajduje się piasek złoty. Jednakże, dlaczego ty w takim razie zbierasz pieniądze?

— Ja zbieram pieniądze tak, jak dziecko nad brzegiem morza zbiera muszle. Im więcej ich nabiera, tem więcej ich ma. I oto wszystko. Ale i dziecku ta jedna zabawa nie wystarcza. Pomyśl przytem, że kto nie wydaje swoich pieniędzy, ten właściwie mówiąc, nie ma z nich pożytku, a kto je zbiera, ten nie lubi ich wydawać. Taka jest złośliwość Fortuny.

(Dok. nast.)

woju moralnego kobiety. Towarzystwo rozszerzała na swą działalność na całe Królestwo Polskie. Ustawa nadaje stowarzyszeniu prawo zakładania szkół, bibliotek, czytelni, urzędzania odczytów, pogadanek i. d.

× **Rewizja i aresztowania.** W nocy na 14 (27) b.m. w Lublinie, na przedm. Kalinowszczyzna, policja przy pomocy wojska dokonała masowych rewizji oraz aresztowań, których przyczyną są nieznane. Dokonano również aresztowań robotników fabrycznych w rozmaitych dzielnicach miasta.

× **Z zabójnej karty.** W Lublinie zmarł s. p. Albert Leon Głowacki b. pedagog, ostatni Członek Rządu Narodowego z lat 1861—1863, brat Aleksandra Głowackiego (Bolesława Prusa).

× **W izbie obrachunkowej warszawskiej** rozpoczęto przyjmować na posady kobiety. Nowomianowane urzędniczki pracują w charakterze dyktarzek z pensją po 30 miesięcznie.

× **Prof. Adam Mahrburg,** redaktor „Książki” silnie zaniemógł. Stan jego budzi poważne obawy. Chory znajduje się w zakładzie leczniczym dla nerwowo chorych w Łodzi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

P. B. J. Nie możemy Pana objaśnić, czy przedrukowanie noweli bez woli i wiedzy autora może być przedmiotem sporu sądowego, w każdym razie jest grubą nieprzychylnością. Sienkiewicza przedrukowano istotnie często. W Poznaniu wydano nawet „Kryzysaków” bez zgody autorów i wydawców, którzy jednak, wobec nieistnienia konwencji, nie mogli praw swych poszukiwać sądownie. Myślnie jednak poinformowano Pana, jakoby te przedruki ukazywały się z dopiskiem petytowym „zpręglad prasy”. Na taki dopisek zdobyto się tylko raz i to w Wilnie.

Z Rosji.

(Z ostatniej poczty).

× **Pożyczka będzie zawarta.** W razie rozwiązania Dumy pożyczka będzie zawarta w Berlinie. Rząd francuski nie pozwala na zawarcie pożyczki rosyjskiej we Francji bez gwarancji Dumy, ale nie może przeszkodzić Francuzom na bywanie nowych rosyjskich papierów wartościowych, wypuszczonych na giełdzie berlińskiej. Suma projektowanej pożyczki, która podobno będzie gwarantowana rosyjskimi nobjami i regaliami (dochody z poczty, monopolów), ma wynosić miliard. Na całej tej operacji mają grubo obłowić bankierzy berlińscy i francuscy. We Francji głównym macherem od pożyczki rosyjskiej jest Rouvier, b. minister finansów, a obecnie dyrektor jednego z banków, który głównie ma się zajmować finansowaniem pożyczek rosyjskich.

× **Minister finansów przeciwko uniwersytetom.** Organ profesorów moskiewskich „Russkije Wiedomosti” podaje, że minister finansów złożył memoriał o pozbawieniu zamknięcia wszystkich wyższych uczelni naukowych i odebrania od uniwersytetów autonomii. „Russkije Wiedomosti” dowiadują się jakoby z zupełnie wiarogodnego źródła, że kontroler państwowy Schwanenbach spowodował dymisję Kaufmanna.

Duma Państwowa.

W KULUARACH.

Uspokobienie wogóle przynębione. Jeden z lepiej poinformowanych korespondentów zagranicznych mówi mi: „Nie lubię być krukiem, więc nie jest łatwa. Dzięki Bogu, że na razie odnieśli sprawę agrarną choć na kilka dni. Może da się jakoś wpłynąć na tych zwyczajnych es-deków, aby dali pokój warszawskiej i napewno płońskiej walce.”

W tej chwili wchodzi na salę Aleksinich w otoczeniu kilku pilnie zasłuchanych w jego słowa włościan. Spojrzałem na fizjonomię tej karykatury lidera i nie myślę, aby na tak „oświadczonego” człowieka ktokolwiek potrafił wpłynąć.

To samo spostrzeżenie robi angielski korespondent.

Dwóch dziennikarzy rozmawia o tylko co wygłoszonej mowie Pełpowskiego.

— Ależ Polacy to wcale nie tacy „czernocieni”, za jakich ich uważają? Słyszycie, jak ten młody poseł mówi!

— Nie dziwnego, toć to przecież delegat robotników!

— To co, ale oświadczył, że mówi w imieniu wszystkich Polaków, a w Kole jest przecież 46-ciu samych wielkich pań i księży!

— To i dobrze! Widać i oni widzą, że nie jest na świecie.

— Trzeba będzie to zaraz zakomunikować bo u nas (na Uralu) to uważają Polaków za okropnych retrogradów.

— Nie potrzebuję dodawać, że ci dziennikarze nie należeli do współbraci... wyborców Gruzenberga.

— Czytał pan list posła Chomińskiego do „Kurjera Litewskiego”, pyta mnie jeden z kolegów.

— Czytałem i wyobrażam sobie, że trochę nie miło musiało być panu Janowskiemu tak publicznie przyznać się do własnego piśmienia... bezcelowości i bezsensowności całej dotychczasowej pracy anty-narodowej.

— Zapewne, ale on do tego przyzwyczajony. Pamiętam jego historję polemiki z Biskupem wileńskim, kiedy to, po kilkunastu dniach wymyślenia i bezczeszczenia Dostojnika Kościółka, „Kurjer Litewski” z całym inwentarzem żywym i martwym przeszedł na własność tegoż Biskupa. Ale mniejsza o pana bylego, a

*) Informacje dziennikarzy nie zawsze są pierwszorzędnej wartości.

niefortunnego posła ożmianiskiego! Wątpliwie jest to, że głos tak wybitnego, a zarazem tak jaskrawo bezpartyjnego człowieka, jak poseł Chomiński, musi się rozlać szerokim echem po za granicę Wilna i Litwy całej i wpłynie bezwarunkowo na ukroczenie tej warszawskiej nanki, jaką niektóre organy prowadzą zekomo przeciwko partji narodowo-demokratycznej, a w gruncie rzeczy, przeciwko samej sprawie narodowej!

W sobotę w restauracji Leinera, polscy dziennikarze, zamieszkali w Petersburgu podejmują swoich kolegów Polaków, którzy przyjechali do Izby.

Polacy wobec sprawy amnestji. Według informacji „Rieczy” Koło Polskie „oświadczy się za amnestją dla wszystkich, którzy w walce o wolność stali się ofiarą prześladowania politycznego. Amnestja uzasadniana będzie tak wprowadzeniem nowego ustroju, jak chęcią zerwania ze starym. Przedstawiciel Koła przy rozpatrywaniu sprawy amnestji dotknie również potrzeb Polski, w której wiele ofiar niewinnych mężczy się w więzieniach”.

„Co się tyczy praktycznego rozwiązania sprawy amnestji, członkowie frakcji polskiej nie opracowali jeszcze określonego planu. Podczas, gdy mniejszość trzyma się poglądu, że prawa zasadnicze wcale nie pozabawiają Dumy Państwowej prawa opracowania projektów do prawa o amnestji i że w prawach zasadniczych tylko prawo łaski jest wyłączone z kompetencji Dumy, większość jest zdania, że Duma wogóle nie ma prawa uchylać amnestji.”

Komisja Dumy. (T. A. P.) Wybrana przez Dumę Komisja budżetowa, finansowa i preliminarzowa rozpoczynają pracę 17 marca. Budżetowa podzieli się na 11 oddziałów po 3 osoby. Każdy oddział rozpatrzy i zreferuje budżet jednej z 11 dykasterji.

Przeciw gadulstwu (T. A. P.) Biuro informacyjne stronnictw opozycyjnych i k.-d. projektują opracować środki dla ograniczenia rozpraw i zmniejszenia ilości mówców, występujących w każdej sprawie w imieniu poszczególnych stronnictw.

Kadeci w obronie „obszary” (T. A. P.) Kadecka komisja równouprawnienia włościan, rozpatrzywszy rządową ustawę z dn. 9 listopada 1906 r., uchwaliła następujące poprawki: 1) wolne wyjście z gminy bez udziału we władaniu ziemi gminnej, 2) występujący z gminy dostają część ziemi gminnej jedynie w razie zgody całej gminy.

Posiedzenie z dn. 15 marca.

(T. A. P.)

Dalszy ciąg obrad.

W dalszym ciągu rozpraw nad sprawą robotników posbawionych pracy po zrzeczeniu się głosu przez Karaulowa i Sajkę Mielnik broni umiarkowanych włościan od zarzutu, jakoby oni nie znają potrzeb ludu.

Narokonow w imieniu Kirgizów prosi Dumę, by nie zapominała o nich przy obdarzaniu włościan ziemią (śmiech).

Wniosek o zamknięciu rozpraw odrzucono.

Tancow widzi jedną z głównych przyczyn braku pracy w nadużyciu strajków. Dowodzi szkodliwości strajków politycznych. Żadna produkcja nie może wytrzymać zwiększenia kosztów robocizny ponad pewną normę. Tymczasem właśnie z powodu nadmiernych żądań wiele przedsiębiorstw upadło, lub zmniejszyło produkcję i wiele robotników pozostało bez zajęcia. Są to prawdy elementarne, ale przeciwko nim grzeszyli członkowie partji socjalnych i rewolucyjnych, a teraz trzeba będzie na bezrobotnych poświęcić chłopskie, krawo zapracowane pieniądze.

Po przemowie Pełpowskiego i zrzeczeniu się głosu przez Żukowskiego, mówi Aleksinich. Dla posłów robotniczych brak pracy nie jest tylko kwestją państwową, ale i kwestją cierpienia, kwestją nietylko załagodzenia kryzysu przemysłowego, ale i wynagrodzenia robotników za stoczona walkę. Oprócz rozstrzygnięcia sprawy, koniecznym jest zbadanie działalności administracji, która zaostrza sprawę braku pracy. (Słabe oklaski).

Ceretelli przemawia za badaniem sprawy na miejscu, ale wywodów swych nie może skończyć w ciągu 5 minut. (Przewodniczący dzwoni. Domagania się lewicy nie pozwalają na dalszy bieg obrad).

Konstantinow jest przekonany, że rząd nie chciał pogorszyć położenia robotników, ale nie zdołał ruchu opanować. Bezrobocie jest wynikiem kryzysu i własnego postępowania robotników.

Biskup Platon oświadcza,

że mowy, wygłaszane podczas rozpraw o głodnych i bezrobotnych przypominają mu wodę, ale nie tę, którą gaszą pożar, lecz którą ogień rozpalają. Popiera wniosek kadetów (rozprawy komisji z 19 posłów dla zbadania sumy, którą Duma ma uchwalić na pomoc bezrobotnym) i wykazuje konieczność wyjaśnienia przyczyn braku pracy. Wielu bezrobotnych jest urobionych przez świadomych towarzyszy. (Lewica przypomina, że 5 minut minęło i hałasem nie pozwala mowy zakończyć).

Białousow, Petrow, Sieriebriakow i Kisielew mówią o ciężkim położeniu bezrobotnych i o ich prawie na pomoc przez dostarczenie pracy, nie zaś przez jałmużnę.

Struwe „Rozlegające się z prawicy i lewicy nawoływanie do zbadania sprawy na miejscu dowodzi niemożliwości takiego badania przez pojedyncze osoby, gdyż zbyt różne są krwterja w danej sprawie np. Aleksiniego i Tancowa”. Mówca prosi o poparcie dla praktycznego wniosku kadetów.

Do głosu przychodzi minister handlu. Posłowie pośpiesznie wracają z kuluarów, w sali zapanowuje cisza.

MOWA FILOSOFOWA.

Rząd pragnie udzielić pewnych wyjaśnień w podjętych na tem posiedzeniu sprawach. Kadeci złożyli wniosek, w którym domagają się utworzenia komisji z członków dla rozpatrzenia sprawy o ilości pieniędzy, które państwo powinno wyasygnować na pomoc bezrobotnym, o fiarom kryzysu przemysłowego i dla wynalezienia sposobów urzeczywistnienia tego. Istotna treść wniosku sprowadza się do polecenia komisji rozpatrzyć sprawę i opracować wniosek ustawowy, dla skierowania go w porządku przepisany dla inicjatywy Dumy. Tak wyjaśnił wniosek poseł Kutler. Istotnie, wniosek polega na wyasygnowaniu środków na wydatki, których dotąd skarb nie podejmował. Wydatki takie przewidział punkt 2 art. 9 przepisów o preliminarzach i art. 10 tej samej ustawy. „Zaznaczono to, że Duma ma prawo wszczywać kwestję, podobną do rozpatrywanej, ale dalszy bieg ich odbywać się winien w ramach przepisanych dla innych wypadków inicjatywy. W ten sposób proponowana komisja będzie miała charakter komisji przygotowawczej. Celem jej będzie rozpatrzenie materiału, który ma przybrać kształt projektu ustawowego, a ten przejdzie przepisane instancje. Z tego punktu widzenia rząd nie może mieć nic przeciwko wnioskowi kadetów.”

Z innej strony zaproponowano uzupełnić ten projekt. Drugi ten wniosek wyszedł, jeżeli się nie mylę, od przedstawicieli es-deków. Treść jego sprowadza się do tego, by niezależnie od utworzenia komisji, Duma uchwaliła wysłanie posłów dla zbadania sprawy o braku pracy na miejscu. Nie będę marnował słów dla dowiedzenia nielegalności tego wniosku. Autorowie jego lepiej ode mnie wiedzą o tem. Wypowiedzieli to zupełnie wyraźnie podczas rozpraw nad wnioskiem analogicznym w sprawie żywnościowej. Rząd patrzy spokojnie na tego rodzaju oświadczenia i jest przekonany, że Duma, która w sprawie dowiodła, że ma prawdziwy pogląd na rzecz i teraz nie ulegnie prowokacji i wniosek odrzuci.

Na tem kończę wyjaśnienia, dotyczące formalnej strony sprawy. Mimochoodem poruszono tu i inną kwestję, o której muszę słówko powiedzieć. Ze wszystkich niemal stron rozlegały się oświadczenia, że sprawa jest jasna i oczywista, iż nie może być dwóch zdań o niezbędnej konieczności i obowiązku państwa dopomagania wszystkim bezrobotnym. Niejeden, lecz dziesięciu mówców mówiło tu, że robotnicy żądają dla siebie chleba i pracy. Panowie, na takie postawienie kwestji o zasadniczym prawie domagania się pracy dla wszystkich bezrobotnych rząd godzi się nie może, równałoby się to bowiem uznaniu sławetnego prawa do pracy.

Z drugiej strony rząd sądzi, że nigdy w żadnych warunkach na państwo nie może być włożony obowiązek dostarczania pracy, przeciwnie zaś rząd wykazał już swą gotowość dopomagać bezrobotnym w miarę możności. Tak w roku bieżącym w liczbie kredytów, wyasygnowanych na sprawę żywnościową, znajduje się 7 milionów na roboty publiczne.

Tak więc rząd patrzy na sprawę nie z oderwanego, lecz z zasadniczego stanowiska. Jego zdaniem, zagadnienie to, jak i każde inne zagadnienie państwowe nie powinno być rozpatrywane zasadniczo, lecz z punktu widzenia celowości, rozmiaru potrzeby i środków, jakie może państwo na jej zaspokojenie przeznaczyć.

Z tego punktu widzenia, komisja, o której tu była mowa, może być nietylko szkodliwa, ale i pożyteczna. Komisja wyjaśni potrzeby, które które tu przedstawiane są w przesadnych rozmiarach. Moją jest wszakże rzeczą sprawę wyjaśnić i podać określone wnioski. Jestem zupełnie przekonany, że kiedy komisja zajmie się wyjaśnieniem sprawy, to się pokaże, iż brak pracy, niestety, istnieje rzeczywiście, ale nie w takich rozmiarach, jak tu przedstawiano. Skończyłbym na tem, gdyby tu nie wymieniono, jako jednej przyczyny braku pracy—strajków. Wskazywano tu na strajki w Baku, na lokaut w Łodzi, wywołany strajkami w latach 1905 i 1906. Wskazywano nam na szerzący się strajk na morzu Kaspjskim, który jeśli nie będzie rychło zakończony, grozi niezliczonymi klęskami, przedewszystkiem samej ludności robotniczej gubernji nadwołżańskich i centralnych.

Czynno, to jak się zdaje, w celu wyświetlenia jednej z głównych przyczyn braku pracy i wskazania kierunku pomocy państwowej. Panowie, rząd może spieszyc z pomocą bezrobotnym, jeśli chodzi o sprawy kryzysu przemysłowego, lub przyczyn żywiołowych.

Ale kiedy stawia się żądanie, by państwo i rząd opiekowały się bezrobotnymi, cierpiącymi nie wskutek nieprzełamanych warunków, lecz z własnej woli, z powodu strajków, to muszę oświadczyć, że rząd na takiego rodzaju asygnowania nigdy nie przystanie.

Koniec posiedzenia.

Po ministrze Filozofowie zabiera głos referent Dżaparidze. Oponuje on przeciwko ograniczeniu przez kadetów sprawy pomocy bezrobotnym li tylko do ofiar walki ekonomicznej. Dziwi się, że kadeci nie chcą posyłać posłów na miejsca i wypowiada nadzieję, że robotnicy wbrew przedstawicielowi władzy zdołają zmusić do spełnienia swych żądań.

Kutler w imieniu kadetów stanowczo odrzuca badanie na miejscu i w odpowiedzi na zarzut solidaryzowania się z ministerjum, oświadcza, że kadeci urzeczywistniają konsekwentnie swoje zasady, nie zważając na obozy, z którymi wypadnie przy tem się stykać.

Rozprawy skończone. Pod głosowanie oddana jest poprawka Ceretellego, żądająca wykreślenia z wniosku kadetów słów: „którzy ucierpieli z powodu przesilenia przemysłowego”. Przeciwko poprawce głosuje wraz z prezydjum 204 posłów, za przyjęciem poprawki... Kruzewan, i część prawicy wstrzymuje się od głosowania.

Prezes wobec nieznacznej różnicy głosów i ważności sprawy urzędu drugie głosowanie nad poprawką za pomocą przechodzenia przez drzwi. Przeciwko poprawce głosuje 202, za—223, wstrzymuje się 11. Poprawka zostaje przyjęta. Wniosek kadetów z poprawką Ceretellego przyjęty zostaje większością 249 głosów przeciwko 159. Komisja składać się będzie z 19 członków, wybory dokonane będą 19 marca.

Prezes oświadcza, że wniosek „zbadać kwestję na miejscu” rozumiał zawsze jako zbieranie materiału za pomocą samorządów ziemskich i miejskich i nie uważał za konieczne wysyłanie w tym celu posłów na prowincję. Przed odaniem pod głosowanie kwestji wysyłania posłów, prezes uważa za potrzebne przegłosować pytanie „czy Duma dostatecznie wyjaśniła sobie kwestję o sposobach badania braku pracy na miejscu”, dodając, że nie złożył mu żadnego motywowanego wniosku w tej sprawie. Duma uznaje, że sprawa sposobów nie została należycie wyjaśniona.

Prezes proponuje posłom, by składali mu umotywowane wnioski o sposobach badania na miejscu. Wnioski te zostaną wydrukowane i rozdane posłom. Po zaznajomieniu się z nimi, sprawa będzie umieszczona na porządku dziennym.

Posiedzenie zamknięto o 5 m. 55.

POSIEDZENIE Z D. 16 MARCA.

Posiedzenie otwarto o godz. 2 m. 7. Przewodniczący Gołowin. Obecny minister sprawiedliwości. Przewodniczący referuje o wniesieniu do Dumy: 1) podania głównego za-

ządu gospodarstwa miejscowego w sprawie opodatkowania jarmarku niższonowogrodzkiego, 2) terminowego oświadczenia włościańskich posłów bez różnicy partji o niecierpiącej zwłoki potrzebie dla włościan urzędzeń rolnych w związku z reformą miejscowego samorządu, od której wyników zależy rozstrzygnięcie sprawy rolnej na miejscu i o jak najprędzem rozpatrzeniu wniesionego w tym celu projektu ministerjum spraw wewnętrznych i 3) wniosku grupy posłów o naznaczenie tylko jednego określonego dnia dla interpelacji, aby inne dni poświęcić rozpatrywaniu projektów rządowych, bo czynności prawodawcze Dumy są jej głównym zadaniem.

Szidłowski wyjaśnia, że proponując utworzenie z datków dobrowolnych kapitału dla pomocy pozbawionym pracy i organizacji dla nich robót publicznych, miał tylko na widoku przyspieszenie pomocy dla bezrobotnych a wcale nie nadzną jałmużnę zawsze obrażającą godność ludzką. Mówca kończy prośbą o przejście do rozpatrywania projektów rządowych, aby dowieść nakoniec Rosji, że Duma jest zdolną do pracy i uczyni wszystko co jest możliwe dla podniesienia poziomu ekonomicznego państwa.

Duma przechodzi do rozpatrzenia sprawy wyborów do komisji dla opracowania regulaminu i przyjmując wniosek Aleksandra Stachowicza o wyborze do komisji 19 członków. Wybory naznaczone na dzień 19 marca st. st.

Na porządku dziennym interpelacja terminowa w sprawie pobicia w Krasnoufinsku posłów Sigowa, Jerszowa i innych.

Józef Hessen wnosi, aby utworzyć komisję dla przedwstępnego rozpatrywania wniosków do Dumy interpelacji i odroczyć obecną interpelację do czasu rozpatrzenia jej przez komisję.

Sigow w sądzi, że policja miejscowa działała według wskazówek władzy wyższej (z prawicy: gdzie są dowody?). Sigow opowiada szczegółowo historję starcia z policją i w imię honoru i godności jego wyborców i całego narodu rosyjskiego wzywa rząd do odpowiedzialności za inspirowane przez ministerjum zbrodnie w Krasnoufinsku. Prosi o utworzenie komisji śledczej z posłów do Dumy.

Przewodniczący wyjaśnia, że można mówić o nielegalności postępowania rządni, nie zaś o jego zbrodniach, nieczem nie dowiedzionych i oświadcza, że projektowana przez Sigowa komisja śledcza wybrana być nie może, bo utworzenie jej byłoby bezprawem.

Zabiera głos minister sprawiedliwości.

MOWA MINISTRA.

Oświadczenie, z którym mam honor zwrócić się do Dumy, nie będzie zawierało oceny wypadku, który dał podstawę interpelacji, gdyż ocena ta, niestety, była już dokonana przez poprzedniego mówcę. Chcę przede wszystkim przedstawić zdarzenia w tej formie, jak one zostały zakomunikowane przez miejscowy nadzór okręgowy permskiego sądu okręgowego.

Pozwólcie mi w imieniu rządu usunąć kwestję o tak bezgranicznej samowoli, o jakiej mówił poseł Sigow. Rząd oświadczył tu, że jego zasady są zasadami legalności i że rząd we wszystkich czynnościach będzie dążyć niechybnie do legalności i prawowitości. Z powodu słów Sigowa pozwolę sobie tylko zauważyć: bezgraniczną samowolą nazwę wniosek, żądający komisji śledczej nad tem, co postanowił wyrok i uchwala władzy sądowej. Jakież są okoliczności, na których opiera się wniosek i to nagły posła Sigowa? Mówi się o spokojnym wieczorku pożegnalmym, o wtargnięciu policji i następnie o gwaltach na ulicach Krasnoufimska.

Co się tyczy spokojnego pożegnania, to według doniesienia prokuratora, odbyło się ono w następujący sposób: 13 marca wieczorem w Krasnoufinsku urządzone było zebranie w gmachu dumy miejscowej. Zebranie było urządzone bez zawiadomienia policji, wskutek czego policja przybyła tam już w czasie zebrania. W ustawie o zebraniach wyraźnie powiedziano, że obowiązkiem policji jest zaproponować nieprawemu zebraniu rozjąć się, a w razie nieposłuszeństwa użyć siły. Powiadają jednak, że samo zebranie było pokojowe i jak powiada Sigow, żadnych kwestji politycznych nie poruszono. Według doniesienia prokuratora, zebranie nietylko rozprawiało o kwestjach politycznych ale Sigow przeczytał nawet zebra-

nym regulamin, w którym była mowa o zamianie armji stałej przez milicję ludową, o wywłaszczeniu własności prywatnej i zwolaniu konstytuancy.

W tem samem doniesieniu jest mowa, że kiedy na zgromadzeniu pokazał się pomocnik komisarza, to Sigow zaproponował mu wyjść niezwłocznie, mówiąc: „tu, w prywatnem kółku obywateli, niema miejsca dla policji“ i następnie zwrócił się do zebranych z oświadczeniem, że dla niego, posła do Dumy państwowej, jest wstrętą i obraźliwą obecność policji i dlatego on uważa się za zmuszonego opuścić zgromadzenie.

(D. c. n.)

RADA PAŃSTWA.

Uczenie pamięci Pobiedonoscewa. Na posiedzeniu Rady Państwa z dnia 14(27) b. m. na żądanie kilku członków Rady Państwa większość (?) uczciła pamięć Pobiedonoscewa przez powstanie. Przewodniczący objaśnił, że on nie uczynił tej propozycji na początku posiedzenia dlatego, że Pobiedonoscew, chociaż był członkiem Rady Państwa, ale nie był delegowany dla przyjmowania udziału w posiedzeniach Rady Państwa w roku bieżącym.

MOWA

posła Peplowskiego.

(Dn. 14 (27) marca).

Brak roboty — to słowo, które szeroko rozbrzmiewa po całej Rosji, słowo, które i u nas w Polsce dobrze jest znane. Nie będę wnikał w te ogólne przyczyny, które leżą głęboko w samym społecznym ustroju państwa. Jednak wspomnę, panowie, że ostatni brak zarobku, jakiego dawno nie widzieliśmy, jest bezpośrednim skutkiem tego systemu biurokratycznego, który zawisł nad całą Rosją. Przypominam, że rząd rosyjski głównie zwracał uwagę nie na pożytek, jaki przyniesie robotnikom obecne fabryczne prawodawstwo. Było ono całkowicie skierowane przeciw robotnikom i na korzyść kapitalizmu. My uważamy to za ucisk, dotykający klasę robotniczą w Rosji, ale u nas w Polsce u-

cisk ten jest stokroć większy, gdyż łączy się z nim kierunek wytyczny tamtejszej polityki rządu: rusyfikacja. U nas w Królestwie Polskiem nie jesteśmy w możności osiągnąć z prawodawstwa fabrycznego najmniejszej korzyści, nawet pod względem kulturalnym. U nas w ciągu ostatnich lat 40 nie wolno było uczyć robotników, nie wolno było mieć odczytów w sprawach zawodowych. U nas, panowie, było wzbronionem budować ochronki dla dzieci robotników. U nas nareszcie, nawet kasy pożyczkowe i zapomogowe, kasy emerytalne spotykały u rządu przeciwdziałanie... Ja dam tylko jeden przykład z pośród tysięcy innych, że kasa emerytalna górników w Zagłębiu Dąbrowskiego od roku 1893 czeka naprzóżno na zatwierdzenie! A cóż dopiero mówić o strajkach? Takie znowy, najszlachetniejsze nawet, uważano za przestępstwo państwowe. U nas w Polsce jeszcze żywo stoi w pamięci krwawa rozprawa ze strajkującymi w Żyrardowie 1891 r.

Panowie! Pewnem jest, że w podobnych warunkach żadne związki zawodowe, żadne stowarzyszenia ekonomiczne u nas rozwijać się nie mogły. I dlatego, skoro nadeszło to przesilenie ekonomiczne, kiedy setki fabryk zatrzymały się lub zmniejszyły swą produkcyjność, tysiące robotników, pozbawionych zarobku, pozostało w rozpaczliwym położeniu. Polityka rządowa w stosunku do robotników jeszcze jaskrawiej uwydatnia się wobec traktowania przez ten sam rząd fabrykantów. Gdy pierwszym nie wolno się było organizować w żadnym wypadku, kapitaliści mogli byli tworzyć syndykaty, z którymi w pewnej łączności znajduje się łódzki lokaut. Już 4-y miesiące prawie 30 tysięcy robotników przymiera głodem... Opinia społeczna w Polsce potępiła ten lokaut przez setki tysięcy rubli, złożone na głodnych. Cóż robi rząd? Rząd umie tylko przeszkadzać tej akcji ratunkowej ze strony społeczeństwa — umie robotników... wysiedlać! Ale jakie tu wyjście, panowie, jaka tu pomoc jest wskazana dla robotników bez pracy.

W imieniu polskiej grupy poselskiej oświadczam, że stojąc na gruncie ściśle konstytucyjnym, przyła-

czam się do wniosku, postawionego przez partję wolności ludu.

Ale nie wątpię, że to są tylko środki czasowe, że to paljatywy. Dopiero szeroko pojęte prawodawstwo robotnicze, odpowiadające warunkom miejscowym, różnym u nas w Polsce niż w innych krajach, jedynie tylko ono może dać to stanowisko robotnikom, do którego oni dążą i które zdobędą!

(Okłaski długo niemilkłące w centrum i na lewicy).

Telegramy.

Dnia 16 (29) marca.

Petersburg. Dyrektorem kierownikiem Petersburskiej Agencji Telegraficznej ze strony ministerjum finansów mianowany został radca stanu Aleksander syn Aleksandra Girs.

Revel. Policja aresztowała miejscową organizację bojową, składającą się z 10 osób. Oprócz rewolwerów, nabojęw i paszportów znaleziono skrynkę z czcionkami, literaturę nielegalną, strychninę, kulę, przedziurawione dla napełniania strychniną i schemat dla całego państwa co do podziału łupów. Według niego, z łupu do 1000 rubli potrąca się 0.3, do 10,000 r. 0.6 i ponadto 2/3 na kapitał organizacji, reszta zaś idzie do podziału między członków organizacji.

Kostroma. Na jarmarku aresztowano uczestnika i organizatora miejscowych rabunków terrorystycznych niejakiemu „Serapjona“. Przy aresztowaniu strzelał on z bronią i zranił stółkowego w brzuch i w rękę na wylot młodego handlowca. Tłum z początku chciał odbić Serapjona, po wystrzałach jego jednak oburzył się, pomógł go ująć i nawet pobił.

Tula. Rada miejska wysłała do Stołypina entuzjastyczny telegram.

Iwanowo - Wozniesienski. We wsi Seiniowie o 7 wieczorem siedmiu uzbrojonych weszło do biura pocztowego i krzyknawszy: „ręce do góry!“ zabrali pieniądze i marki. Mieszkańcy zauważywszy 3 uzbrojonych, stojących przy wejściu,

zadzwonili na alarm. Zbiegło się 200 osób, wywłaszczyciele zbiegli strzelając. Jeden z nich upadł, nastąpił wybuch znajdującej się u niego bomby. Został on zabity. Inni zbiegli. Zrabowana suma nie została stwierdzona.

Odesa. Studencki związek akademicki zawiadomił centralny organ studencki, że związek nie może poddać się organowi i politycznym uchwałom, zapadłym na wiecu ogólnym.

Odesa. Konsul rumuński zaprzecza pogłosce, jakoby odmawiał wizowania paszportów Żydom, jadącym do Rumunii.

Komitet giełdowy zwrócił się do posła Pergamenta z prośbą, by popierał interesy Odesy i domagał się zniesienia porto-franko we Władystoku.

Bukareszt. W Mołdawji porządek przywrócono. Prefekci objeżdżają okręgi i uspakajają ludność. W wielu miejscach spory włościan z ziemianami załatwiane są polubownie przy pomocy pośredników, na których wybierani są przeważnie prefekci. Parlament uchwalił ustawę, upoważniającą rząd do wprowadzenia stanu obłączenia w miejscowościach, w których to się okazało niezbędnem. Prezydent ministrów, zamykając sesję, powiedział: „Parlament raz jeszcze dowiódł, że kiedy kraj przeżywa ciężką chwilę, wszyscy synowie Rumunii umieją zapomnieć obrachunki partyjne i połączyć się dla spełnienia obowiązku wobec ojczyzny.“

Hamburg. Ładownicy węgla zgodzili się na 5 marek płacy i na zmianę postanowienia o niepracowaniu po 10 wieczorem. Z wyciężyli przedsiębiorcy.

Królewiec. Były poseł wileński Lewin wygłosił odczyt, w którym porównał smutny stan Żydów w Rosji ze świetnym w Ameryce i dowodził, że Żydzi winni założyć własne państwo. Urządzono mu wspaniałą owację.

Rzym. W Ferrarze zastrajkowało 2000 włościan. Uprawę pół przerwano, socjaliści popierają strajk, dla zapobieżenia starcom z robotnikami niestrajkującymi wzwano wojsko.

Paryż. Posiedzenie parlamentu odroczone do 24 kwietnia.

Wybory w Mińsku.

(Tel. wt.)

Wybrani zostali Janczewski, Wilkiewicz, Ursynowicz, Lunc, Bruckus, Zalkind i Mejczyk, otrzymując 3427—3783 głosy. Na październikowców padło 800 głosów. Wszystkich głosujących było 4375.

Ofiary.

Złożyli w Redakcji „Dziennika Wileńskiego“: Na krzyż dla poległych pod Władystokami: p. Ryszard Odyniec—5 r., p. Jan Żyżniowski—5 r. Razem z poprzedniemi—20 rub. Na dzieci łódzkie: Bezimienni—3 rub. Razem z poprzedniemi—10 rub. Na budowę kościoła w Narwie: Bezimienni—50 k. Razem z poprzedniemi—1 r. 50 kop. Na przytułek dla sierot Św. Wincencjuszki: A. K.—10 kop. Razem z poprzedniemi—2 r. 80 kop.

Kursa giełdowe.

Notowania Wileńsk. Banku Handlowego.

Dnia 16 (29) marca.

Table with 2 columns: instrument name and value. Includes items like 4 1/2% Listy Wileńskiego Banku, Akcje Wileńskiego Banku Ziemińskiego, 1-sza Pożyczka Premjowa, etc.

PRZYJECHALI DO WILNA:

Hotel St. Georges: bar. Karol i Zofja Tyzenhauzowie, ob. Ignacy Polkowski, Kazimierz Łoziński, ob. Leon Wojciechowski, ob. Jan Szelajew. Hotel Europejski: Eugenjusz Romer, ob. Sergiusz Łopaciński, bar. Szymon Brunnow, adw. Bronisław Kaźdajewicz, kup. Ernest Magt, ks. Józef Kanceler, ob. Jan Dorasiewicz, fabr. Alfred Sztrek Ejzen, kup. Gracjan Pyrek, ob. Władysław Dulewicz. Hotel Katarzyna: Aleksostwo Wilbergowie. Hotel Jermak: ob. Cezary Bratkowski, ob. Władysław Dłużniowski, ob. Maciej Moraczowski. Hotel Kontynentalny: ob. Jan Choczyński, kup. Franciszek Rutewit, dokt. Michał Popow. Grand Hotel: ob. Konstanty Gorski, tow. prok. Władysław Kautski, kap. Herman Wejbrecht. Hotel Włoski: ob. maj. Bronisław Czarnota de Bojarski, Bojarski, nac. ziem. Anicet Zielenkiewicz, ob. Józef Skarbek-Ważyński, kap. Zygmunt Ciemachowski, kap. Aleksy Ułianow, Włodzimierz Nieplujew. Hotel Francuski: ob. Ignacy Kielczewski, ob. Franciszek Dobgird.

Na Sezon wiosenny i letni 1907 r.

BRACIA JABŁKOWSCY WARSZAWA, BRACKA 23. Polecają:

- Wetny: czarne (specjalność) wizytowe i wieczorowe kremowe, Lawn-Tennis. Woale, Voiles imprimés, kostjumowe, bluzkowe. krajowe i zagraniczne.
Alpagi: kraj. i zagr.
Jedwabie: czarne i kolorowe bluzkowe, podszewkowe, kanausy.
Tow. białe: Perkale, półpiłtina, madapolamy, Piłtina jarosławskie i bielesfeldskie, Bielizna stołowa kraj. i zagr., Chustki do nosa perkal. i płócien, gładkie i fantazyjne.
Tow. kolorowe: Kretony, batysty kraj. i francuskie, Satyny, piki kraj. i angielsk., Musliny kraj. i szwajcar., Zefiry kraj. i angielskie, Piłtina kostjumowe kraj. i zagr.
Bielizna damska: gotowa i na obstalunek skromna i wykwinna, cafe WYPRAWY po Rb. 120—200—275—500 i wyż.
Konfekcja gotowa: Bluzki jedwabne welniane zefirowe, Halki jedwabne alpagowe, Suknie odpasowane haft. szwajc. od Rb. 9.00, Bluzki odpasowane haft. szwajc. od Rb. 3.75.
Trykotaze: Bielizna trykotowa, pończochy, skarpetki, pończoszki, rękawiczki niciane, mitenki kraj. i zagr.
Drobna galanterja i przybrania: Koinierzyki damsk. stojące i wykład. haftowane szwajcar., Krawaty, krawaciki, szaliki, Gipiury, Medaljony, walancenki, Przybrania do sukien.
Kołdry: welniane bejowe (bawelniane) na wacie: welniane i a łasowe, kapy pikowe i satynowe na łóżka.
Chustki wełn.: Chustki welniane ciepłe od Rb. 1—2.60—12.50, Szale, szaliki kaszm rowe angielsk., Chustki kaszmir. le nie po Rb. 2.85—3.15. 4—687—1

Interesująca nowość! „Brelok Roentgena“! Wiecznotrwały ta pamięćka! Za rb. 1.90 otrzyma każdy, kto wyśle nam fotografie pojedynczą lub grupę, efekt. brelok stalowo-oksyd. w formie miniat. wagi z mikrooskop. fotogr. zmniejsz. 10.000. Zgadający w „Brelok Roentgena“ ujrzy przed sobą oryginal. ukoch. osoby w natural. wielkości. Pamiątk. napisy i fotogr. wyhodzą wyraźnie. Wykwint. serduszko srebr. z 10 ozdob. prawdz. kamieniami rb. 3, także złote 50 pr. rb. 10. Opłata pocztowa 30 k., za zaliczenie 40 kop. Fotogr. zwracamy. Przedst. Parysk. Tow. „Breloków Roentgena“ M. Ryssien, Chmielna 27/w w Warszawie. Poszuk. agenci. 5—654—3

ŻONA INŻYNIERA, zajmującego po-ko w przemyśle, przenosząca się w celu kształcenia dzieci z prowincji do Warszawy—przyjmuje od roku szkolnego 1907/8 na mieszkanie z utrzymaniem kilka starszych, kształcących się panienek ze znanych, zamożniejszych domów Królestwa, Litwy, Podola, Ukrainy, Wołynia. Oferty należy nadsyłać wkrótce, by mieć możność najęcia odpowiedniego mieszkania, pod adresem: Żabkowiec, stacja dr. żel. Warsz.-Wied. poste-restante „Praca“. 2—673—1

WARSZAWSKA Szkoła Położnicza przyjmuje zapisy kandydatek na stopień akuszerki II rzędu. Kurs roczny, opłata 100 rb. Hość uczennic ograniczona. Prośby i dowody przyjmują się przez cały rok, początek roku szkolnego 1-go stycznia i 1-go lipca. Egzemplarze ustawy szkoły, oraz wszelkie informacje udzielają się w Warsz. Miejskiej Radzie Dobroczynności Publicznej—ul. Erywańska № 4, gdzie również należy kierować podania o przyjęcie. 3—677—1

Laktobacillina Prof. MIECZNIKOWA w postaci mleka, zakwasu, proszku i pastylek. Srodek walki ze starością, oraz z chorobami żołądkowymi, nerwowymi i in. Szczegóły w broszurach. Jedyny w Wilnie reprezentant Paryskiego T-wa Le Ferment prowizor P. Legarski. Trocka, № 11. 8—657—3

Kartofle nasienne wysokoprocentowe, gorzelnicze, jadalne i inspektowe w kilkudziesięciu odmianach poleca Specjalna Produkcja Kartofli nasiennych K. Dretwitz i Syn, maj. Całowanie pr. Otwock, gub. warszawska. Cenniki wysyła się na żądanie franco. 3—640—2

KANTOR PRZEWOZOWY R. Wojewódzki i S-ka Wilno, ul. Wielka d. № 76. Telef. № 222. Załatwianie operacji kolejow. Przewożenie. Opakowanie. Przechowywanie mabli. 10—647—4

30 KRÓW zdrowych, mlecznych i młodych kupuje zaraz. Oferty składać: Wilno, S-to Jerski skwer № 11, Aleksandrowiczowi. 4—644—1

Rbl. 150,000 z ewik. 15,000 rub. potrzeba zaraz przed 10 kwiet. r. b. na pierwszy 2% hypot. maj. ziemsk. w gub. lubel. przetrzeć 60 wł. (w tem 20 wł. lasu) po 65,000 rub. pożyczki Tow. Kr. Ziem. Szacunek maj. 330,000 rbl. z pożyczki powyższej 100,000 rbl. spłacone z staną do d. 1 stycz. 1910 r. pozostałe 50,000 w następ. 5 latach. Wymagany procent niedaży platny w kwart. rach. — Gwarancja wypłaty procentu może być oparta na innej realności. Za pośrednictwem umówiona prowizja. Wszelkie wiadomości: adresować sub: Lublin, Hotel Janina, Józef Jan Stefański. 6—669—3

Sprzedaje PORTJERY do troje drzwi, festony do czterech okien i czarnoksiężską latarnię. Astrachan-ka 4—2. 1—688—1

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA odpowiednie dla zajmujących się handlem lub rzemiosłem, ul. Wielka № 84, w pobliżu Soboru. Informacje u właścicielki domu p. Poznańskiej w tymże domu (w dziedzińcu). 1—680—1

Do wynajęcia 2 pokoje umeblowane. Antokolski zaułek Nadbrzeżny zaułek d. № 6, mieszkanie 4. 3—672—2

Dwa pokoje lub jeden umeblowane wynajmuje S-to Jerski prosp. róg Chersońskiej № 25, m. 2, obejrzed 3 5 po poł. 679—2

Potrzebny ładny pokój umeblowany w centrum miasta. Ofertę z ceną dla W. G. w Administracji „Dziennika“. 678—2